Cena numeru 30 groszy. Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 25 Warszawa, dn. 9 czerwca 1929 r. Rok I.

PLACÓWKA

POLITYCZNA — SPOŁECZNA — GOSPODARCZA — KULTURALNA

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH

CZYTAJCIE
w dzisiejszej
„PLACÓWCE"

NA PORZĄDKU DZIENNYM

HASŁO KONSOLIDACJI

Po raz drugi w ciągu ubiegłych trzech miesięcy pada z centrum naszego życia politycznego wezwanie do konsolidacji politycznej. Po apelu Zarządu Głównego P. S. L. Piast przyszły obecnie uchwały Rady Naczelnej N. P. R., nadające temu apelowi charakter bardziej konkretny. W myśl tych intencyj idzie przedewszystkiem o likwidację obecnego systemu rządzenia państwem, czego wymagają ,,żywotne interesy państwa". Niezależnie jednak od tego postulatu, natury raczej negatywnej, właściwej treści politycznej nabiera pozytywny ustęp rezolucji, wyrażający się w świadomości , ugruntowanej na poważnej analizie naszego położenia wewnętrznego i sytuacji międzynarodowej, że tylko jednocząc swoje wyniki, będziemy w stanie opanować ogrom piętrzących się przed Polską trudności.

Są to wskazania polityczne, którym dajemy nieprzerwanie na tem miejscu wyraz od pierwszej chwili pełnienia naszej służby publicystycznej. Nie jest rzeczą przypadku, że na czynnej arenie życia politycznego podjęte one zostały przez ugrupowania, które zarówno z natury swego założenia programowego, jak i z skłonności taktycznych — są jak najbardziej odległe od wszelkich krańcowych uproszczeń. Centrum nie uznaje sztucznego zaogniania wewnętrznych konfliktów i trudności, nie znosi rozgrywki t. zw. wyjaśniania sytuacji kosztem spokoju i ewolucji. Jego linję taktyczną cechuje rozsądek, umiar, zdolność kompromisów, oparte na trzeźwej ocenie sytuacji i dostosowane do realnych możliwości.

Żywiołem centrum nie jest agitacja, tylko działanie pozytywne i trwałe. Skrajne skrzydła wachlarza politycznego, czy to z lewej czy prawej strony, działają na psychologję mas środkami niejako pierwotnymi, opartymi wyłącznie bądź na grze interesów, bądź na pobudkach natury uczuciowej. Centrum wymaga refleksji, zdolności objektywnej oceny, umiaru w ocenie możliwości. To też gdy zwycięstwo tamtych bardzo często jest probierzem danego stanu nastrojów, zwycięstwo centrum bywa przeważnie sprawdzianem dojrzałości politycznej społeczeństwa.

Nie jest tedy — powtarzamy — przypadkiem objaw, że hasło konsolidacji politycznej społeczeństwa na gruncie prawa i Konstytucji — wyszło z kół politycznego centrum. Jest to dowodem, że koła te mniej zainteresowane w ostrej walce skrajnych obozów, spokojniej oceniające sytuację, trafniej równocześnie orjentują się w tem, czego interes państwa w obecnej chwili wymaga.

Hasło konsolidacji można próbować ośmieszyć, można go dziś zlekceważyć. Przekreślić się jednak go nie da. Wcześniej czy później Polska do niego wróci, jako do jedynej metody politycznej zdolnej jej zapewnić spokojny i twórczy rozwój na wewnątrz, maximum znaczenia i bezpieczeństwa na zewnątrz. W tem leży doniosłość tej orjentacji.

Cezaryzm a parlamentaryzm

Czas uwolnić społeczeństwo polskie od fałszywej narzuconej mu sugestji, jakoby parlamentaryzm w Polsce odrodzonej był dotknięty jakąś wyjątkową niemocą, jakąś gangreną, tak iż tylko w drodze krwawej operacji, zabiegu chirurgicznego można było choremu jakoby śmiertelnie państwu polskiemu przynieść ocalenie i zdrowie. Tak źle nie jest. Ogólno europejski kryzys demokracji zaznaczył się już przed wojną, — po wojnie zaostrzył się w związku z ujemnemi skutkami wojny, takiemi jak obniżenie się kultury moralnej i umysłowej, wyjątkowe trudności ekonomiczne, rosnąca demagogja socjalna, poderwanie autorytetu prawa, urodzaj na Napoleonów i t d. Zasadniczym powodem kryzysu są i były błędy i wady ustroju parlamentarnego **zupełnie takie same na zachodzie Europy, jak w Polsce, — a czasem, jak np. we** Włoszech przed faszystowskich, sytuacja była o wiele gorsza.

REPUBLIKA, DEMOKRACJA, PARLAMENTARYZM

Zanim przejdziemy do analizy tych błędów i wad ustalimy przedewszystkiem treść pojęć, tak bardzo przez demagogję polityczno-prasową wypaczonych i zatartych. Co to jest republika? demokracja i parlamentaryzm? wolność?

Cechą charakterystyczną republiki jest określona konstytucyjnie wybieralność i odpowiedzialność wszystkich organów władzy.[1]) Jeżeli więc istnieje organ władzy niewybieralny albo nieodpowiedzialny, albo i niewybieralny i nieodpowiedzialny, to państwo jest monarchją. Jeśli mamy do czynienia z fikcją tylko wybieralności i odpowiedzialności jakiejś władzy, która w praktyce jest nieodpowiedzialna, bo jej źródłem faktycznem jest siła, to to jest cezaryzm. Natomiast dawna Polska np. była republiką, tylko że jej prezydent wybierany był dożywotnio i miał tytuł króla. Artykuł „De non praestanda obedientia" czynił go także odpowiedzialnym.

Demokracją nazywamy taki ustrój, przy którym wola ludu znajduje swobodny wyraz w rządach, wszystko jedno, republikańskich czy monarchicznych.[2]) Są to tak zw. rządy za zgodą rządzonych. Monarchje zatem takie, jak Anglja i Belgja są demokratyczne, przedwojenne zaś Niemcy monarchiczne nie były demokratyczne, — i zachodzi poważna wątpliwość, czy, mimo demokratycznych pozorów, można mówić o istnieniu demokracji w dzisiejszych Niemczech republikańskich.

Istotą systemu parlamentarnego jest odpowiedzialność rządu przed parlamentem. W kraju klasycznego parlamentaryzmu, jakim jest Anglja, możność rozwiązania parlamentu jest matematycznie równą przeciwwagą odpowiedzialności parlamentarnej rządu, co stanowi t. zw. zasadę równowagi władz. Mianowicie, wrazie zatargu między władzą ustawodawczą a wykonawczą, zawsze otwartem wyjściem z kryzysu jest rozwiązanie parlamentu czyli apel do narodu. Albo szef państwa sam czy na żądanie rządu rozwiązuje parlament, — albo parlament odmawiając budżetu danego rządowi, czy też wprost wyrażając rządowi nieufność, zmusza go bądź do ustąpienia, bądź do rozwiązania parlamentu.[3])

Ten system równowagi władz gwarantuje to, co nazywamy demokracją i wolnością polityczną, w myśl znanej „zasady tyranji", sformułowanej przez Montesquieu'go: „Gdy ta sama osoba, lub ta sama instytucja rządząca złączy w swoich rękach władzę ustawodawczą i wykonawczą, to niema już mowy o wolności, gdyż odtąd ta osoba czy ta instytucja może wydawać prawa despotyczne, aby je despotycznie wykonywać[4]).

Innemi słowami to samo stwierdza Duguit: „Pierwszym warunkiem normalnego funkcjonowania ustroju parlamentarnego jest konieczność, by parlament i rząd cieszyły się jednakową powagą i wpływem... Jeśli parlament, z jakiegokolwiek powodu, znajdzie się w położeniu podległem w stosunku do głowy państwa, uosabiającej rząd, to równowaga zostaje zerwana, i ustrój parlamentarny ustępuje miejsca dyktaturze osobistej"[5]).

Otóż ten fakt ostatni powtarza się, jak wiemy, w Europie powojennej dość często. Warto zastanowić się nad jego przyczynami.

*

BŁĘDY I WINY DEMOKRACJI.

Niewątpliwie rejestr błędów i win parlamentów nowoczesnych jest niemały,

Redslob, profesor prawa i nauk politycznych na uniwersytecie w Strassburgu, wylicza następujące wady parlamentaryzmu francuskiego: wielość partyj, utrudniająca stworzenie stałej większości, brak dyscypliny, niestałość rządów, nadmiar interpelacyj, zbytnia zależność egzekutywy od legislatywy[6]). Prezydent we Francji — stwierdza autor — nie ma żadnej władzy. Jego prawo do rozwiązania parlamentu — od czasu niefortunnego osobistego wystąpienia prezydenta Mac-Mahona w r. 1879 — stało się w praktyce iluzoryczne, bo ten precedens utożsamia je w opinji z zamachem stanu. Jego prawo mianowania rządu jest czysto formalne, bo w praktyce musi być mianowany rząd taki, jakiego chce parlament. Prezydent nie może obalić rządu. Nie może faktycznie czynić użytku z przyznanego mu teoretycznie prawa veto ustawodawczego. Może być obalony przez parlament, jak się to stało z prezydentem Grévy'm w r. 1887[7]). I jak to się powtórzyło z Millerandem w r. 1924.

Łatwo w tej krytyce parlamentaryzmu francuskiego rozpoznać wszystkie niemal istotne zarzuty, stawiane parlamentaryzmowi polskiemu. Tylko niezwykle czasem obelżywa forma tych zarzutów w Polsce jest nowa i oryginalna. P. Fouillée w książce wydanej jeszcze w r. 1910 („La démocratie politique et sociale en France") mówi o klęsce interpelacyj, zbyt licznych i błachych, o nadmiernem osłabieniu władzy wykonawczej, o tem, jak posłowie depczą po piętach przedstawicielom egzekutywy"[8]). Mówi i o tem jeszcze, o czem w Polsce niestety, we właściwym czasie mówiło się zamało: o słabości rządów parlamentarnych w stosunku do jednostek lub grup, gotowych do nadużycia swej siły liczebnej czy jakiejkolwiek innej[9]). Zwraca uwagę na ten grzech ciężki „pseudo-demokracji", jakim jest składanie władzy w ręce miernoty.

Prawdziwy postęp demokracji — powiada bardzo ładnie powinien polegać na nieustannem wznoszeniu się w górę całego narodu wślad za jego moralną i umysłową elitą... Tymczasem, ludzie elity najbardziej są usuwani przez masy, które posiadają władze. Często też usuwają się sami na bok i krzyżują ręce zwątpiwszy o możliwości zniesienia czegokolwiek w biegu rzeczy."

Ostrzega wreszcie przed tem „największem niebezpieczeństwem dla demokracji" (na które w Polsce często najbardziej sztandarowi demokraci z różnych przyczyn nie zwracali dość uwagi), — którem są wszelkie zamachy na swobody, zwłaszcza o charakterze umysłowym i moralnym. Niebezpieczeństwo tkwi w tem, że łatwo jest stopniowo oswoić z takiemi zamachami lud, który nie odczuwa wartości tych swobód, dla niego prawie obcych. „Czemże jest swoboda myśli dla kogoś, kto nie ma nic do myślenia? Nieraz bywało, że „lud" witał oklaskami zamachy stanu, które znosiły wolność słowa i druku. „Byleby chłop miał swój „Petit Journal" ze wszystkiemi skandalami i sensacjami, jakie tam są do wyczytania, ot co go tam pozatem obchodzi wolność prasy?" [11]).

Nic nowego pod słońcem. Zawsze i wszędzie są jakieś „Petits Journale", jakieś brukowce, jakieś sensacje, jakieś igrzyska (circenses), któremi można „lud" ubawić i zahypnotyzować, by go tem łatwiej i spokojniej móc uwiązać i prowadzić na obroży.

Z poważniejszych zarzutów, stawianych jeszcze parlamentaryzmowi, wymienić należy dalej: niedostatek kompetencyj fachowych, i wynikająca z braku należytej organizacji pracy, pewna ociążałość rządów parlamentarnych, która zamienić się może niemal w bezład, gdy parlament nie jest zdolny do wytworzenia większości.

DEMAGOGJA ANTYPARLAMENTARNA

Natomiast zupełnie niepoważny charakter mają, najbardziej u nas okrzyczane, ale znane dobrze i zagranicą i tam sprowadzone już do właściwej miary, ogólnikowe zarzuty partyjnictwa i korupcji parlamentarnej. W tej postaci działają one nie tyle na rozum, który wymaga niezbitych dowodów, ile na wyobraźnię i uczucie, — dlatego mają u nas powodzenie. Dopóki nie są zupełnie skonkretyzowane i uzasadnione, dopóty najwłaściwszem dla nich forum są kratki sądowe, a nie prasa i nie żadna polityczna mównica. Gwałtowny skoncentrowany atak, prowadzony pod tem podwójnem hasłem pro foro publico, przy zbyt łatwem rezygnowaniu z forum sądowego, zawsze jest politycznie podejrzany, — gdyż, jak to historykom dobrze wiadomo, od setek i tysięcy lat powtarza się w tej formie zawsze w celach demagogiczno-praktycznych.

„Przez całą starożytność zarzucano zawsze politykom sprzedajność, a nieszczęśliwym generałom zdradę, podobnie jak oskarżano stale fizozofów o bezbożność, i uczonych o czarnoksięstwo" [12]).

U nas tragiczną niewinną ofiarą takiej systematycznej kampanji demagogicznej padł np. śp. Hubert Linde, jeden z najczystszych i najpożyteczniejszych ludzi Polski odrodzonej.

„Fakty korupcji parlamentarnej zdarzały się w republice francuskiej, — stwierdza Giraud, — ale z pewnością były mniej jaskrawe, niż w Rosji carskiej, Portugalji monarchistycznej i niż nawet w Niemczech cesarskich" [13]).

„Deputowany — mówi o stosunkach francuskich Hubert — jest u nas nie poto tylko, by stanowił prawa, ale by... bronił intresów swoich wyborców wobec ministrów, na komisjach, po biurach, — niewiele brakuje, żeby podejmował się załatwiania ich drobnych sprawunków w wielkich magazynach stolicy" [14]).

Mimo to, stwierdza ten sam autor dalej, „skandale polityczne nie są częstsze we Francji niż gdzieindziej, niż w krajach oligarchicznych i monarchistycznych, nie są też gorsze niż bywały we Francji dawniej, za królów. Jakże mali i skromni są nasi powojenni paskarze wobec spekulantów, którzy byli zamieszani w aferę Mississipi, za Rejencji. Prasa, która sztucznie rozdmuchuje skandale partyjne... sama jest więcej skorumpowana, niż partje" [15]).

Drugiem konikiem demagogów antyparlamentarnych jest t. z. partyjnictwo. Nie broniąc tu bynajmniej **ciasnoty** partyjnej i **zacietrzewienia** partyjnego, które wiele złego sprawiło i jeszcze sprawia, — trzeba stwierdzić fakt, że bez partyj niemożliwe jest życie polityczne wogóle. W Rzymie cezarów nie było partyj, ale też nie było tam życia. „Dziś polityka nie jest nigdzie możliwa po za partjami — stwierdza Hubert — i gdyby gdzie kto wszczął walkę z istniejącemi partjami, musiałby stworzyć nową partję [16]). Mieliśmy sposobność stwierdzić w Polsce, że tak być musi istotnie.

Największe powagi naukowo-polityczne wypowiadają się w tymże duchu. „Rysem charakterystycznym narodu, zdolnego do tworzenia opinji publicznej, — powiada Bagehot — jest posiadanie zorganizowanych partyj." Lepiej jest mieć przed sobą wielkie partje zorganizowane, a zatem świadome i moralne odpowiedzialne, niż kurzawę ludzką: wolność polityczna nie istnieje bez partyj" — oświadcza Esmein. Giraud, przytoczywszy te dwie opinje stwierdza:

„Przeciwnikami partyj są przeciwnicy wolności politycznej. Nie przyjmują oni walki opinji, bo za jedynie słuszną uważają swoją własną, i tę chcą gwałtem narzucić. Rozumują jak Saint-Just: „Suwerenność ludu wymaga, żeby lud był zjednoczony. Nie potrzeba partyj w państwie wolnem... Trzeba być sprawiedliwym w stosunku do interesu ogólnego, a nie do interesów poszczególnych. Nie będziecie mogli nigdy zaspokoić wrogów ludu, chyba że przywrócicie tyranję: stąd wnoszę, że oni muszą zginąć" [17]).

Zło więc nie tkwi w fakcie istnienia partyj, ale w przeroście namiętności partyjnych, w rozpętaniu demagogji partyjnej. Karą jej jest, że kuje sama miecz na własną głowę, wiąże powróz na własną szyję. „Jakobinizm sprowadza cezaryzm, rządy języka wiodą do rządów szabli". [18]).

CEZAR, JAKO „DEUS EX MACHINA".

Zbadajmy teraz, z punktu widzenia nowoczesnych potrzeb politycznych, tę polecaną nam, jedyną jakoby dzisiaj deskę ratunkową wśród rozhukanych fal „sejmowładztwa." Posłuchajmy co o niej, jako takiej właśnie, mówią filozofowie, moraliści, socjologowie, historycy, prawnicy i ekonomiści.

H. F. Amiel, jeden z najgłębszych i najbezinteresowniejszych myślicieli nowożytnych, pisze w swoim „Journal Intime":

Cezaryzm a parlamentaryzm (c. d.)

„Amerykanizm przemysłowy i demagogja cezarystyczna jednako prowadzą do mnożenia mas, opanowanych przez apetyty, oklaskujących szarlatanizm, oddanych kultowi Mammona i rozkoszy oraz wielbiących tylko siłę." [20])

A w innem miejscu: „Prawo wychowuje do wolności, podczas gdy dekret popycha do emancypacji i wznieca szmer." [21]).

I jeszcze raz: „Prawo silniejszego to nie prawo! to prosty fakt, który jest uprawniony póty tylko, póki nie napotyka protestu ni oporu. Jestto jak zimno, noc, ciężar, które się narzucają i ubezwładniają, dopóki się nie wynajdzie opału, światła, mechaniki."[22]).

Foerster oświadcza: „Cezaryzm doprowadza samo państwo do zguby, — i właśnie w tym celu, by siła zbiorowości osiągnąć mogła zupełny swój rozwój, nieodzowna jest niezależna od państwa kultura sumienia." [23]).

Payot powiada: „Brak organizacji pracy w parlamencie i w ministerstwach daje narodowi poczucie bezsilności rządu i może budzić absurdalne tendencje cezarystyczne, drzemiące w umysłach symplistycznych. Absurdalne, bo odwracają uwagę od jednej kwestji istotnej: od inteligentnego użycia zdolności i energji. Wątpliwą jest rzeczą, czy jakiś Cezar może być czemś innem, niż demagogiem, niż figurą teatralną, i czy może się przystosować do reform skromnych ale głębokich i skutecznych. Gdyż wielkie reformy są, jak przyczyny, z których wynikły, ciche. Wymagają czasu. Otóż gwałtownicy, którzy są zawsze próżni i lubią parady, nie znoszą milczenia i — czasu. Cezar nie zmieniłby nic na lepsze, a powiększyłby zło." [24]).

I przypomina, że cezaryzm Habsburgów zgubił Imperjum hiszpańskie, gdzie inkwizycja odegrała rolę proskrypcji, gdzie w ciągu niespełna dwóch wieków ludność spadła z 30-tu do 7 miljonów, — że cezaryzm Rurykowiczów i Romanowych zgubił Rosję, gdzie również przez długi czas tępiono najlepszych w drodze prześladowań politycznych.[25]).

Wreszcie Fouillée stwierdza, że są ludzie, którzy mniemają, iż „rozwój demokracji powinien prowadzić nie do odrodzenia, ale do tyranji wojskowej i dyktatury, jako swego logicznego końca... Przeciwieństwa klasowe są nie do rozwiązania? To zjawia się „zbawca", — mesjasz z mieczem, którym rozcina konflikt między „ludem tłustym" a „ludem chudym", ujarzmiając oba".

I oto jak świetny filozof i socjolog francuski rozprawia się z tem symplistycznem „mniemaniem".

„Bezwątpienia jestto niebezpieczeństwo, którego się obawiać należy, ale jestto niebezpieczeństwo socjalne i polityczne, nie „zbawienie". Cezaryzm pozbawiony sankcji boskiej, który mógł go niegdyś uświęcać, był by jeszcze bardziej pseudo-demokratyczny, niż nasz parlamentaryzm oligarchiczny. Spowodowałby ten sam stan nieodpowiedzialności ogólnej, brak prawdziwej wolności: dokonałby pewnej stabilizacji prowizorycznej tylko po to, by doprowadzić do jakiejś w końcu katastrofy. Wojna jest nieodzowną podporą każdego cezaryzmu; co więcej, gdy korupcja jest nieuniknioną konsekwencją despotyzmu wojskowego, przeto korupcja ta prowadzi zawsze w końcu do klęski i rozbioru. Aby cezaryzm mógł trwać, potrzeba genjusza,—przypadek rzadki i niebezpieczny, gdyż genjusz cezarystyczny jest zawsze genjuszem wojennym, a Bonaparte kończy zawsze pod Waterloo. Gdy zaś cezarom brak nawet genjusza, co jest rzeczą zwykłą, to Waterloo staje się Sedanem. Zresztą, jakże to cezaryzm mógłby być dobroczynny dla narodu? Cezaryzm opiera się na elementach złych i uciska dobre; przyzwyczaja lud do niewoli; odzwyczaja go od interesowania się własnemi sprawami; paraliżuje zarówno rozwój sił indywidualnych, odejmując im swobodę, jak rozwój solidarności społecznej, również odejmując jej swobodę. Każde cesarstwo dzisiejsze fatalnie się staje Bizancjum jutrzejszem. Do wszystkich wad demokracji cezaryzm dodaje jeszcze wszystkie wady monarchji i militaryzmu; jestto przez samą istotę swoją ostatni i najnędzniejszy z rządów (il constitue par essence le dernier et le plus miserable des gouvernements). Bonapartowie otrzymali Francję wielką i silną, pozostawili ją okaleczoną i pomniejszoną o parę prowincyj. Jakiś trzeci Napoleon doprowadziłby nas niewątpliwie do ogólnego rozbioru: finis Galiae".[26])

Tak w roku 1910 pisał filozof i syn narodu, szczególnie bogatego w doświadczenia cezarystyczne.

Dziś możemy już stwierdzić, że miał słuszność. Opatrzność oszczędziła Francji „trzeciego Napoleona", i republika francuska, mimo wszelkich wad wyżej wyliczonych, pobiła cezarystyczne Niemcy i pół cezarystyczną Austrję. Jedyna z pośród zwycięskich państw Ententy, cezarystyczna Rosja skończyła — zgodnie z prawem, sformułowanem przez Fouillée'go, — „klęską i rozbiorem".

Trudno o wyraźniejszy sąd historji.

---

[1]) R. Redslob: „Le regime parlamentaire", Paris, 1924,p. 160 — 161.

[2]) J. w. 161.

[3]) J. w., 3 — 4.

[4]) Montesquieu: „Esprit des lois," XI, 6.

[5]) Duguit: „Traité du droit constitutionnel," II, 1923, p. 640.

[6]) Redslob, j. w., 205 — 214.

[7]) J. w., 193, i 217 — 229.

[8]) Fouillee: „La democratie etc." Paris, 1910, p. 56 i 68

[9]) J. w., 68.

[10]) J. w., 78.

[11]) J. w., 133.

[12]) Boissier: „Fin du paganisme," I, 268.

[13]) Emile Giraud: „La Crise de la Democratie," Paris, 1925, p. 19.

[14]) Rene Hubert: „Le principe d'Autorite dans l'organization democratique", Paris, 1926, p. 130.

[15]) J. w., 131 — 132.

[16]) J. w., 117.

[17]) Giraud, j. w. 137 — 138.

[18]) H. F. Amiel: „Journal Intime", Genewe 1919, I. 206.

[20]) J w., I, 204.

[21]) J. w., I,I 139.

[22]) J. w., II, 239.

[23]) Foerster: „Etyka a polityka", przekład Mirskiego, Lwów, 1926. str. 71.

[24]) Payot: „Le travail intellectuel et la volonté", Paris, 1925. p. 264.

[25]) J. w., 170.

[26]) Fouillee, j. w., 36 — 37.

WYBORY W ANGLJI

I.

Jakkolwiek polityka zagraniczna Anglji posiada wyrobione, właściwe sobie metody działania i odznacza się naogół pewną stałością, w porównaniu z polityką państw innych — to jednak okoliczność ta nie przeszkadza temu, że poszczególne stronnictwa będące u władzy, w praktycznym jej stosowaniu, nadają jej nieco odmienny charakter.

Po wojnie światowej wszystkie stronnictwa angielskie w stosunku do zagadnień międzynarodowych zajęły stanowsko podobne naprzykład: zgodziły się na zagwarantowanie trwałości zachodniej granicy Niemiec, odmawiając go wschodniej. Jednakże stosunek każdego stronnictwa do Niemiec jest w pewnym stopnlu odmienny. Konserwatyści zachowują wobec nich pewną ostrożność, natomiast liberałowie a zwłaszcza ich wódz, idą im całkowicie na rękę, pragną o ile możności złagodzić, a nawet zmienić w pewnych punktach warunki traktatu wersalskiego; partja pracy zbliża się w tym względzie do liberałów, chociaż w sposób mniej może demonstracyjny licząc na rozwój pacyfizmu w Niemczech.

Konserwatyści prócz tego w znacznie bliższych stosunkach z Francją od partji pracy; liberałowie zaś są jej wprost niechętni.

Jest więc wobec tego rzeczą zupełnie zrozumiałą że wybory w Anglji mają dla Polski ogromne znaczenie.

Zwycięstwo konserwatystów oznaczałoby **stabilizację obecnej polityki angielskiej,** która naogół idzie zgodnie z polityką francuską; zwycięstwo liberałów doprowadziły do bardzo znacznego rozluźnienia stosunków pomiędzy Francją a Anglją, zwycięstwo partji pracy niewątpliwie także zbliżyłoby i zbliży Anglję do Niemiec, chociaż być może, że byłoby ono mniej jednostronne od zbliżenia się liberałów.

Konserwatyści, chcąc się utrzymać przy władzy, przeprowadzili reformę wyborczą nadającą wszystkim kobietom prawo głosowania (dotychczas miały tylko te, które ukończyły lat 30).

Nie mogę tu się zatrzymać szczegółowo nad tem wszystkiem co zdziałały rządy konserwatystów zaznaczę tylko, że: prowadziły one umiejętną politykę finansową, która umożliwiła **zmniejszenie niektórych** podatków; rozszerzyły zakres samorządności niektórych kolonji zwłaszcza Kanady, wciągając je zarazem do ogólnej polityki imperjum (w tym względzie kontynuowały one politykę liberalną); w sprawach robotniczych, po nieudanym strajku górniczym ograniczyły w pewnym stopniu finansowe prawa związków zawodowych, w zakresie dysponowania funduszami ich na cele polityczne.

Konserwatyści nie cofali się jednak wogóle przed reformami społecznemi.

Od końca siódmego lat dziesiątka w. XIX stronnictwo ich uległo ważnym przeobrażeniom. Nabrało giętkości i zdolności przystosowywania się do nowych warunków społeczno-politycznych. Konserwatyści przeprowadzili reformę wyborczą z 1867 roku i samorządową z 1888 r., obie w kierunku wybitnie demokratycznym.

Taktyka konserwatystów angielskich polega na tem, że skoro widzą, iż jakaś reforma stała się koniecznością i że siły społeczne zainteresowane w jej przeprowadzeniu rosną — to wolą sami wziąć w swoje ręce przeprowadzenie jej, niż pozostawić to innemu stronnictwu, a to w tym celu, aby nowa reforma nie podrywała zbyt silnie ich wpływu.

II.

Wynik wyborów wypadł dla konserwatystów i liberałów ujemnie, zwyciężyła partja pracy.

Na listę konserwatystów padło 8.642.521 głosów, które dały im 253 posłów; na listę partji pracy 8.373.399, co dało 287 posłów; na liberalną 5.220.730 głosów, zapewniających 54 posłów; komuniści ponieśli sromotną klęskę wszyscy ich kandydaci, a było ich 25 przepadli.

Wybory ostatnie w Anglji raz jeszcze stwierdziły, że jednomandatowe okręgi wyborcze dają wyniki ujemne, gdyż mnóstwo głosów przepada, a wynik głosowania jest często przypadkowy, gdyż zależy od rozkładu głosów w okręgach. I tak: konserwatyści otrzymali największą ilość głosów na wyborach, o 250.000 z górą większą od partji pracy; natomiast uzyskali 36 posłów mniej od niej. Liberałowie na przeszło 5 miljonów głosów uzyskali tylko 54 posłów. Jeden poseł z partji pracy wypada na 28.000 głosów, jeden konserwatysta na 34.000 głosów i jeden liberał na 100.000 głosów.

Do takich wyników zupełnie przypadkowych prowadzą wybory w jednomandatowych okręgach wyborczych. Tylko zastosowanie pełnej proporcjonalności usuwa tę anomalję.

Przedewszystkiem więc widzimy, że wybory w Anglji zapewniające zwycięstwo konserwatystom nie oznaczają bynajmniej upadku stronnictwa tego w państwie, gdyż otrzymało ono największą liczbę głosów. Również zwycięstwo partji pracy nie oznacza tego, aby była ona liczebnie najsilniejsza w Anglji. Ale przy wyborach partja ta uzyskała 150 mandatów, liberałowie 14, konserwatyści zaś stracili 130.

Żadne stronnictwo nie uzyskało absolutnej większości. Brak jeszcze danych dotyczących kilku mandatów. Nie zmienia to jednak sytuacji.

Zachodzi teraz pytanie, kto obejmie rządy w Anglji? Partja pracy sama rządzić nie może, chyba, jak się ktoś wyraził, że władza spocznie w jej rękach, pod nadzorem opozycji złożonej z konserwatystów i liberałów. Partja pracy mogłaby mieć większość tworząc blok z liberałami, ale jest rzeczą wątpliwą czy dojdzie do niego. Raczej nie, niż tak. Trudno też przypuścić, aby doszło do porozumienia pomiędzy konserwatystami, a liberałami.

Rząd konserwatywny już ustąpił. Lista gabinetu Mac-Donalda lada dzień będzie ogłoszona. Pozostaje pytanie jak długim będzie jego żywot, wobec braku zdecydowanej większości w Izbie Gmin.

Właściwem wyjściem z sytuacji byłoby rozwiązanie parlamentu, po jego zebraniu się i skonstatowaniu możliwości utworzenia rządu i rozpisania nowych wyborów.

Wybory te doprowadziłyby prawdopodobnie do tego, że liczba głosów oddanych liberałom bardzoby

Wybory w Anglji (d. c.)

się zmiejszyła i natomiast pewna część głosów oddanych im padłaby na konserwatystów i kandydatów partji pracy. Zachodzi teraz pytanie komuby przypadła większa ilość głosów? Przypuszczam że konserwatystom. Być może dlatego właśnie Ramsay Mac Donald powiedział, że pragnałby uniknąć nowych wyborów.

III.

Muszę tu zaznaczyć w końcu, że przeważnie zarówno partje nasze, jak i obce mówiąc o partji pracy popełniają rażący błąd, zaliczając ją bez żadnych zastrzeżeń do stronnictw socjalistycznych.

Otóż **partja pracy stronnictwem socjalistycznem, w zwykłym znaczeniu tego słowa nie jest.**

Od końca wieku XIX wszystkie partje socjalistyczne stały na gruncie doktryny marksizmu punktem ciężkości której była i jest teorja **walki** klas. Angielska partja pracy teorję tę odrzuca, przywódcy jej, a zwłaszcza sam Ramsay Mac Donald często bardzo to stwierdzał. Uznaje ona walkę klas jako fakt niewątpliwie istniejący, któremu niepodobna zaprzeczyć, ale neguje ją jako czynnik, któremu życie społeczne w swoim całokształcie jest podporządkowane.

Następnie angielska Partja pracy nie domaga się całkowitego uspołecznienia wszystkich środków produkcji lecz tylko niektórych ich działów.

W zakresie, że się tak wyrażę, polityki wewnętrznej Partja pracy jest partją reformatorską, partją szukająca jeszcze, w wielu punktach dróg „na gruncie doświadczenia". O ile chodzi o jej program, to u nas zbliża się do niej Narodowa Partja Robotnicza. Natomiast w zakresie spraw polityki zagranicznej i międzynarodowych wogóle — partja pracy zbliża się do stronnictw socjalistycznych. Należy ona do II międzynarodówki.

Wykazując dużą samodzielność w zakresie polityki wewnętrznej, w polityce zagranicznej znajduje się ona pod silnym wpływem socjalistów wogóle, niemieckich zaś i austryjackich w szczególności.

Zresztą różni się ona tem jeszcze od stronnictw socjalistycznych, że nie jest jednolitą. Jest ona raczej związkiem rożnych ugrupowań, a więc niektórych związków zawodowych, kooperatyw, organizacji specjalnych nap. kobiecych, wreszcie politycznych; częścią jej składową jest niezależna partja pracy o światopoglądzie zdecydowanie socjalistycznym, która w latach ostatnich bardzo się zradykalizowała i w której obecnie posiadają pewne wpływy i komuniści. Jednakże niezależna partja pracy w partji pracy tworzy tylko **mniejszość. Ramsay** Mac Donald, który był jednym z twórców niezależnej partji pracy odsuwa się od niej coraz bardziej, a jego główny współpracownik Snowden, przed paru laty nawet formalnie z niej wystąpił.

Partja pracy przechodzić jeszcze będzie różne ewolucje, w zależności od ustosunkowania się sił różnych jej części składowych, tworzących ugrupowania samodzielne.

Przed laty kilku partja pracy była u władzy, którą musiała oddać konserwatystom. Jak będzie w czasie najbliższym z jej władzą? Na pytanie to trudno jest odpowiedzieć. W każdym jednak razie stwierdzić należy jedno, że pomimo wewnętrznego sukcesu, angielska partja pracy nie zdobyła jeszcze w Anglji takiej siły, którąby pozwalała przypuszczać, że stanie się ona wkrótce czynnikiem decydującym na długie lata w tem państwie.

Ludwik Kulczycki.

OBŁĄKANIEC CZY GENJUSZ?

Zgórą pół wieku minęło, jak Lombroso wydał głośne swe dzieło p. t. „Genjusz i obłąkanie"*).

Nie wszystkie teorje Lombrosa wytrzymały próbę czasu i naukowej krytyki, dziś jeszcze jednak bezspornie dzieła jego stanowią bogate źródło materjałów dla kryminologa, historyka, działacza społecznego.

W swoim dziele Lombroso namyśla się nad sprawą pokrewieństwa cech psychicznych i konstrukcji fizjologicznej genjuszy i warjatów. Lombroso cytuje kilkadziesiąt nazwisk osób, które odegrały olbrzymią rolę w społeczeństwach, które należały do luminarzy swego wieku, a którzy niewątpliwie byli obłąkańcami. Dla przykładu zacytuję, że Lombroso na zasadzie głębokiej analizy dochodzi do przeświadczenia, że Mahomet, Savanarola, Luter, Schopenhauer byli genjuszami obłąkanemi.

Lombroso wskazuje na olbrzymią popularność genjalnych obłąkańców, na zaraźliwość wygłaszanych przez nich teoryj, na umiejętność pozyskiwania mas. Obłąkanie niewątpliwie należy do chorób epidemicznych. Dość wspomnieć o pochodach krzyżowych dzieci w średniowieczu. Obłąkani umieją z niezwykłym uporem wpajać otoczeniu swe zamysły.

W starożytności obłąkani uważani byli za świętych; modlono się do nich, jako do tych, w których wcieliło się bóstwo. W starożytności obłąkani, jako ci na których spłynęła specjalna łaska bóstwa, byli używani przez kapłanów do tumanienia ludu. Dzieje polityczne znają epoki, w których obłąkani wystawiani byli przez kliki polityczne, jako legendarni przywódcy.

Jako cechy wyróżniające genjuszy, którzy jednocześnie byli warjatami, Lombroso podaje między innemi**):

1) Genjusz posiada świadomość swej siły, ale nie ma tej pychy, która opanowuje umysły chore i przechodzi **poza granice prawdy a nawet prawdopodobieństwa.**

2) Wszyscy prawie ci znakomici ludzie byli anormalnymi pod względem płciowym, żaden z nich nie wytrzymuje w zwykłym monogamicznym małżeństwie.

3) Wszyscy oni nie lubią spokojnej ciszy pracowni ale jak gdyby nie mogąc pozostawać na jednem miejscu przenoszą się ciągle.

*) W artykule niniejszym korzystam z tłomaczenia wydanego w r. 1887 nakładem „Gebethnera i Wolfa".

**) Cytowana według xI działu pracy „Genjusz i Obłąkanie" C. Lombroso.

4) Wszyscy ci genjalni szaleńcy zajmują się bardzo wiele swem własnem „ja", wiedzą i opowiadają zawsze o swojej chorobie, jak gdyby tem wyznaniem chcieli usprawiedliwić swe liczne winy.

5) Wybitne rysy szaleństwa wielkich ludzi znajdujemy już w samym układzie ich utworów, we wnioskach nielogicznych, w niedorzecznościach, w cudacznych fantazjach. Oryginalność skłania ludzi genjalnych, jak obłąkanych, do wynajdywania wyrazów własnych, których nikt nie rozumie oraz do nadawania wyrazom zwyczajnym znaczenia specjalnego i doniosłości.

6) Usposobienie ponure i melancholijne jest wspólną cechą warjatów i genjuszy.. Solidny warjat ma zawsze wzrok zasępiony, ponury. Z faktu, że wśród genjuszów było wielu obłąkańców, Lombroso bynajmniej nie wnioskuje, że wszyscy genjusze są warjatami. Przeciwnie podnosi, że nikt nie znajdzie pozorów choroby umysłowej, np. w życiorysach Cavour'a Dante'go, Spinozy, Kolumba, Galileusza, Michała Anioła, Napoleona. W żadnym z nich miłość prawdy lub piękna nie zagłuszyła miłości dla ojczyzny i rodziny. Nigdy nie zmieniają swych przekonań i swego charakteru, nie zbaczają od celu nie rzucają w połowie raz rozpoczętej pracy. Ileż spójności, wiary, jasności wykazują oni w swych przedsięwzięciach, ile umiarkowania i jedności charakteru w życiu."

*

Zastanawiając się nad rozważaniami Lombrosa oraz nowoczesnych psychologów i psychjatrów, możemy dojść do przekonania, że badając czyny, a zwłaszcza przemówienia (mowa najlepiej odzwierciadla duszę człowieka), poszczególnych działaczy, można ze ścisłością naukową określić, czy mamy do czynienia z obłąkanym czy człowiekiem normalnym. Wiedza nasza natomiast jest zbyt słaba na to, aby można było z całą pewnością powiedzieć czy badany przez nas obłąkaniec należy do rodziny obłąkańców genjuszy.

Warjat napewno, czy nadto genjusz-oceni historja.

C. Przedecki.

NA FRONCIE WEWNĘTRZNYM

Ostra lecz słuszna ocena

W dniach 2 i 3 czerwca r. b. obradowała w Poznaniu Rada Naczelna N. P. R. Powzięte przez nią uchwały, wybiegają daleko poza charakter zwyczajowych niejako enuncjacyj naszych ciał partyjno - politycznych.

Narodowa Partja Robotnicza aczkolwiek pierwsza z istniejących stronnictw, stała się ze strony „sanacji moralnej" przedmiotem niezwykle ostrego ataku — złożyła w ciągu ubiegłych trzech lat sporo dowodów, że w działalności swojej potrafi wznieść się ponad ściśle partyjną ocenę sytuacji i nie widzi swych „wrogów politycznych" tam, gdzie tego wymaga interes państwa. Znamiennym pod tym względem faktem było zawarcie przez N. P. R. bloku wyborczego z sanacją na Górnym Śląsku pod hasłem konsolidacji narodowej przeciw zakusom niemieckim, konsolidacji, która z winy eksklusywności przez sanację stosowanej, nie przybrała szerszego, istotnie ogólno - narodowego charakteru.

Również na conto tej samej polityki, wolnej od wszelkiego przerostu poglądu partyjnego — zaliczyć należy dwukrotne już w obecnym Sejmie głosowanie klubu parlamentarnego N. P. R. za preliminarzem budżetowym mimo zasadniczo opozycyjnego stanowiska jakie stronnictwo to zajmuje wobec pomajowego systemu rządowego.

W świetle tych faktów, tem znamienniejszą jest ocena dzisiejszej sytuacji politycznej i gospodarczej państwa, której dokonała ostatnio Rada Naczelna N. P. R.

Jak w niej wszelkiej agitacyjnej przesady; w pełnem poczuciu odpowiedzialności za to co się mówi uniknięto w niej złośliwości, czy ukrytej satysfakcji tej, którą Niem

KRONIKI TYGODNIOWE

KRONIKA O POLSKIM STANIE POSIADANIA NA ZIEMIACH WSCHODNICH. — U DRZWI REJENTOWSKIEJ KANCELARJI. — JAK BYWAŁO Z ZIEMIĄ POLSKĄ DAWNIEJ, A JAK JEST DZIŚ? — ZMNIEJSZENIE SIĘ POLSKIEGO STANU POSIADANIA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. — NASZE OSADNICTWO. — ODBUDOWA... OBCYCH! — REFLEKSJE.

W każdem niemal, powiatowem mieście, w czterech województwach wschodnich, t. j. wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem można spotkać się z takim obrazkiem.

Spora gromadka ludzi koczuje pod domem, u czoła którego widnieje tablica:

— Rejent!

Chłopi czekają cierpliwie i żują chleb, albo biały ser. Niepolscy kmiecie są cierpliwi i nie spieszą się. Jedynie co pewien czas, niby stado pelikanów, jak na komendę wykręcają szyję w kierunku drzwi rejentowskich. Biegnie wtenczas prąd elektryczny przez te szare ciała, pozornie zmartwiałe w leniwym bezruchu:

— Czy to pan rejent zowut' do podpisu?

— Co czynią ci chłopi?

— Kupują ziemię...

— Jaką ziemię?

— Polską ziemię...

— Od kogo?

— Od polskich ziemian na kresach wschodnich...

Zamyślam się. Przed wielu, wielu laty, po okresie powstań narodowych, gdy rząd moskiewski „za karę" — odbierał „polskim buntowszczykom" ojcowską schedę i z dziada pradziada polskie ziemie nadawał — „zasłużonym sługom caratu", sprzedaż polskich majątków w obce ręce była — hańbą!

Jeśli mimo to, polak ośmielił się sprzedać choć mórg ojcowizny w ręce niepolskie, ze strony reszty rodaków padał okrzyk:

— Sprzedawczyk!

Zamykały się przed nim drzwi polskich domów. Przy spotkaniu takiego „zaprzańca", nie podawano mu ręki. Polskim pisklętom urodzonym w niewoli, wbijano w pamięć ich nazwiska:

— Pomnijcie, że to są — „zdrajcy sprawy narodowej"!

Dziś proces rozdrabniania polskiej ziemi na ziemiach wschodnich odbywa się — w przyśpieszonym tempie. Odbywa się on za pomocą — dwuch równoległych „sposobów":

Na froncie wewnetrznym (c. d.)

cy nazywają „Schadenfreude". Uderza natomiast rzetelna troska o interes państwa i świadomość tego, jakie są przyczyny i objawy zła.

Uchwały Rady Naczelnej N. P. R. nie poprzestają na tem stwierdzeniu, natomiast pozytywnie i jasno, bez wszelkich niedomówień formułują, jakie — zdaniem kierowników politycznego ruchu narodowo - robotniczego — drogi wiodą do opanowania dzisiejszego kryzysu politycznego i gospodarczego państwa.

Z tych powodów uchwały te znaczeniem swem przekraczają ramy aktu politycznego jednej partji. Są natomiast cennym dowodem jak myśl polityczna całego niezależnego ogółu polskiego krystalizuje się na gruncie coraz bardziej bliskich poglądów. W charakterze tego rodzaju dokumentu podajemy je poniżej na łamach naszego pisma.

— Przez przymusową „reformę rolną"!

— Przez t. zw. „prywatną parcelację"!

Co gorzej — ta ostatnia stara się wyścignąć w tempie i w ilości parcelowanej ziemi — przymusową parcelację:

— Żeby „wyprzedzić" niewygodny wykup ziemi przez rząd i uzyskać „lepsze ceny" przy parcelacji prywatnej...

Zastanówny się teraz nad innym szczegółem:

— Kto kupuje tę ziemię do zbycia? Polacy?

— Nie! Kupuje ją chłopstwo niepolskie!

Polscy osadnicy z centrum państwa kupowali ją w bardzo znikomym procencie. Dobrze, jeśli element polski na każde 100 parcelowanych ha, otrzymywał — 3 hektary! Reszta?!

Nie będziemy wdawali się w szczegóły. Stwierdzimy jedynie, że w takich latach, jak 1922 — 1926, na samym tylko Wołyniu „aljenowano" na rzecz chłopstwa ruskiego — 80 do 100 tysięcy hektarów polskiej ziemi!

Wspomniałem tu tylko o czterech województwach wschodnich, należących do b. zaboru rosyjskiego.

— Co się dzieje w trzech innych? To jest w trzech województwach Małopolski Wschodniej — lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem?

— W r. z. będąc tam w listopadzie, stwierdziłem na zasadzie statystyk, że własność polska w ziemi, zmniejszyła się tam od r. 1918 o 20 proc., czyli o $^1/_5$ część!!

Ziąb przejmuje — gdy czyta się te — potworne wprost cyfry! Mimowoli z piersi każdego dobrego polaka, wyrywa się jęk:

— Gdzie podział się przysłowiowy hart naszej ludności kresowej?

Zapytam inaczej:

— Czy ziemiaństwo polskie na ziemiach wschodnich, można winić za tę łatwość, z jaką wyzbywa się tej ojcowizny, której tak dumnie i z takiem poświęceniem — strzegło w latach niewoli?

Bądźmy sprawiedliwi!

— Nie zawsze!

Odpowiedzialność za katastrofalne zmniejszenie się polskiego stanu posiadania na wschodzie Rzplitej, nie ziemianie ponoszą. Dziś, gdy proces parcelacji przybrał już formy żywiołowe, może — tak... Ale dawniej, gdy ten proces parcelacji rozpoczynał się dopiero?

Wraz ze zwycięską armją narodową, która wkraczała na wschodni teren odwiecznego dziedzictwa polskiego, pierwszy impuls do sprzedaży — dali sami polacy! To jest — jeśli tych „międzynarodowców", noszących polskie nazwiska — nazwać można polakami! Wszak nikt inny, jak właśnie „polski radykalizm", w latach 1920 — i 1922 szedł na kresy wschodzie z hasłem demagogicznem na uściech:

— Cała ziemia „panów polskich" dla drobnych właścicieli!

— Polaków?

— Nie! Dla — „miejscowej ludności"!

Oni — szykanowali polskich koloni-

w myśl art. 22 ust. 2-gi Statutu Organicznego jest wyraźnem złamaniem ustawy Konstytucyjnej Województwa Śląskiego. Rada Naczelna Narodowej Partji Robotniczej stanowczo potępia łamanie zagwarantowanych konstytucyjnie ludowi śląskiemu praw.

Pod znakiem konsolidacji ruchu ludowego

Pęd ku konsolidacji naszego życia politycznego, pierwszym etapem którego musi być usunięcie nadmiernego zróżniczkowania grup politycznych — na jednym i to bardzo ważnym odcinku — wchodzi obecnie w nową fazę.

W chwili, gdy piszemy te słowa, odbywają się narady przedstawicieli trzech stronnictw ludowych: Piasta, Wyzwolenia i Str. Chłopskiego celem uzgodnienia swej działalności i stworzenia warunków pod ewentualne organizacyjne zjednoczenie.

Trudno przewidzieć do jakiego rezultatu doprowadzą prowadzone rokowania. Sam fakt ich nawiązania na tle tak głęboko zakorzenionych antagonizmów personalnych i grupowych w łonie ruchu ludowego — jest czynem niezmiernie charakterystycznym dla obecnej sytuacji politycznej.

Jeszcze dwa lata temu, ba rok nawet fakt podobny był nie do pomyślenia. Potrzeba było tego bogatego, a wielce pouczającego doświadczenia, jakie stanowi trzechletni bilans rządów sanacyjnych, aby przedstawiciele wsi polskiej uświadomili sobie szkodliwość politycznego rozbicia, którego ich stronnictwa są wyrazem i zdali sobie sprawę z doniosłości tej przemiany, jaką wywoła konsolidacja ruchu ludowego.

Nie pierwsza to próba zjednoczenia tego ruchu. Poprzednie zawiodły. Może dlatego, że motywem ich tworzenia była kwestja władzy i udziału w niej przedstawicieli zorganizowanego włościaństwa. Obecna tworzy się w chwili o wiele ważniejszej, o motywach znacznie głębszych, na podłożu zasadniczych wartości ideowych państwa, w którem wieś reprezentuje 65% wpływów. Jeśli wierzyć informacjom pęd ku konsolidacji jest tak poważny i szczery, że niemal nie nastręczają się żadne przeszkody, zwłaszcza tak częstej wśród polityków chłopskich osobistej natury, któreby go udaremnić mogły.

Niedługo zapewnie dowiemy się coś bardziej pozytywnego o wynikach tej akcji. Na razie towarzyszy jej wielkie zainteresowanie wszystkich, interesujących się rozwojem naszego życia politycznego i szczere życzenie, by jej zamierzenia uwieńczone zostały dodatnim i trwałym rezultatem.

Konsolidacja polityczna wsi polskiej będzie wstępem do konsolidacji politycznej państwa. W tym fakcie leży doniosłość rozmów, jakie prowadzą w tej chwili politycy ludowi.

W sprawie śląskiej

Rada Naczelna Narodowej Partji Robotniczej stwierdza, że sposób w jaki rozwiązano Sejm Śląski nie jest zgodny z ustawą z 1920 r. zawierającą Statut Organiczny Województwa Śląskiego.

Nie rozpisanie nowych wyborów

---

stów, którzy pierwsi przyszli kupować ziemię na wschodzie państwa! Oni — szczuli chłopstwo ruskie:

— Jeśli wam nie chcą oddać ziemi „pańskiej" (polskiej) darmo, to muszą ją wam sprzedać za pieniądze!

Wszak te „hasła" stały się przyczyną zwycięstwa „polskiego socjalizmu" na Polesiu w r. 1922, w czasie wyborów do sejmu i do Senatu!

Winę wszczęcia procesu umniejszania polskiej własności nieruchomej na ziemach wschodnich — ponosimy my sami! Bo wszak nawet polski socjalista, wobec świata będzie zawsze — tylko polakiem.

Ostatnio objeżdżałem Wołyń i Polesie. „Wzamian" za rozdrobnioną większą własność polską, powstała tam mniejsza własność polska".

— Któż to jest?

— Osadnicy wojskowi i cywilni!

— Czy dużo ich jest?

— Na Wołyniu około 3.500 osad. Na Polesiu niecałe 2.000!

— Skandal!

Tak tak tak! Okrutny państwowy — skandal! Tembardziej, że gdy osady wojskowe jeszcze jako tako wegetują i rozwijają się nawet, to osadnicy cywilni, t. j. ci, którzy nie dostali ziemi z „nadań wojskowych komisji", lecz — kupili ją za krwawo zdobywany grosz własny — dotąd mieszkają w ziemiankach i cierpią — głód!

Na samem tylko Polesiu, Państwo Polskie, w przeciągu 10-ciu lat istnienia zbudowało, lub pomogło odbudować — około 200.000 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych!

— Komu? Czy polakom?

— Nie, — obcej, niepolskiej ludności!

Topniejemy na ziemiach wschodnich. Rozdrabniamy się. Nikniemy. Setki tysięcy naszej ludności wychodzi z granic państwa, gdy na wschodzie Rzplitej — jednocześnie wyrasta mocny stan obcego posiadania!

Kto winę tego — ponosi?

W czasie ostatniego pobytu mego na Wołyniu, spotkałem się z jegomościem, który przed kilku jeszcze laty był — polakiem. Ów „Kamiński" (niby inteligent) znany zawsze ze swych poglądów radykalnych, oświadczył mi wręcz:

— Rusinem jestem!

— Pan?!

— Bo moja matka była pochodzenia ruskiego...

Czy może być inaczej, jeśli — jeden z najwyższych „dygnitarzy" na ziemiach wschodnich, przed niespełna rokiem oświadczył wręcz o jednem z województw tamtejszych:

— Tu zawsze była Ukraina i będzie Ukraina...

JULJAN PODOSKI

Z NIEWYSTAWIONEJ SZOPKI

(PIÓRA HEVREY'A, YORRICK'A i JOHN'A)

IGNAŚ SKARBOWNIK

Nuta: „*Bywaj dziewczę zdrowa*"

Bywaj Halszko zdrowa,
Ojczyzna mnie woła —
Bowiem jestem jeden
Z pułkowników koła
Gabinet wojskowy
Powstał już nareszcie. —
Nad modrym Dunajem
Żegnaj Budapeszcie!

Sławek mnie wychował —
Z piersi mu wyssałem,
Słuchać się Prystora
I duszą i ciałem!
Robie to co każe,
Bo on nie pobłądzi,
A więc, choć się nie znam —
Będę skarbem rządził.

Wrazie opozycji —
Żonę mą sprowadzę
I koło trybuny
Sejmowej posadzę. —
Z funduszy rządowych
Kupię setkę dysków —
Dla zakneblowania
Fajdanowych pysków!

Nuta: „*Rób coś, Kup coś*

Więc baczność, cicho!
Co tam znów za licho
Gadać śmie!?...
Zamknąć gęby,
Bo polecą zęby —
Będzie źle!
A tam kto z pyskiem!?...
Rzuć Halszka dyskiem! —
Podbij mu oko, niech
Odejdzie z piskiem —

Baczność! W prawo!
Respekt przed buławą!
Wróć!... Źle!...
Stanąć na paradę
I śpiewać „Brygadę" —
Słuchać się!
Równanie!

ECHOWICZ

sierżant kasowy bataljonu

Nuta: *Arja z „Hrabiny"*

Za cudzą winę, zbyt sroga kara,
Inny zawinił, a jam ofiara

Nuta: „*Halka*"—„*Szumią jodły*

Szumią jodły na gór szczycie
Echem ważkich słów.
To pan Bartel przybiegł skrycie
By mnie zgwałcić znów.
I wygłosił przytem mowę,
Bym nadwyżki budżetowe
Dał rządowi,
A Sejmowi
Nie przedstawiał nic!

Tak dzień po dniu mnie gwałcono
Argumentem tym
To proszono, to grożono,
Aż uległem im.
Nie mam żalu do nikogo,
Choć mnie to kosztuje drogo —
Chryja była,
Się skupiła
Na mnie — ładny witz!

Jakimż się skalałem grzechem,
Sejmie proszę — mów —
Toć ja tylko byłem echem
Premjerowskich słów.
Spełniał rozkaz rządu głowy
Bataljonu szef kasowy...
Jam niewinny —
Zgrzeszył inny —
I co jemu? — nic!

„NIEJAKI LIBERMAN"

Nuta: „*Złota Pantera*"

Jak pantera wychodzę żądny krwi
Czechowicza dajcie mi
Czechowicza dajcie mi
Z cebulką czy też sote lub a la minuit
Jak pantera ryczę, z zapału drżę
Gdy się na trybunę drę,
I rzucam słowa te:
„O sejmie słuchaj mnie!!...
Preciwko tobie stoi dziś cały rząd
Znieważa cię i nienawidzi —
Przeciwko tobie tli armat lont,
A prasa z ciebie szydzi...
A choć niekiedy zrobisz swąd, idąc w kąt
F...., gdy nikt nie widzi —
„Rzucaj kulkami" raz i dwa,
Tak jak to „robię ja"!

Za mną Wyrzykowski, Pieracki, wnet
Trybunał a la fourchette —
Głowy chce! A bas la tete!
I cne trio śpiewa słodko niby Mistinguette.

O Trybunale Stanu wysłuchaj nas
Co dzieje się, już ślepy widzi
Niech hocków-klocków przeminie czas
Bo każdy się już wstydzi

. . . .
. . . .

AUTENTYCZNE

Do redakcji nocnej jednego z dzienników dzwoni uprzejmie dygnitarz z urzędu cenzorskiego:

— Ostrzegam przed przedrukami z „Placówki", która została skonfiskowana, ustępów „Szopka" oraz „Na dnie ucha"..

— Na dnie ucha? — dziwi się senny redaktor — panie naczelniku, czy to nowy „wywiad" dla prasy?

NA DNIE UCHA

Trzecim, z galerji naszych „najsympatyczniejszych“ — jest niezaprzeczenie p. Suchenek en chef policji śledczej i człowiek o wyższych aspiracjach... duchowych.

Za aresztowanie Sztükgolda mianowany przodownikiem, zostaje wnet potem aspirantem za wykrycie szajki świętokradców.

I tu karjera jego rozpoczęta pod opiekuńczemi p. Wiskowskiego skrzydłami, zdawała by się kończyć z powodu pewnych drobnych braków, gdyby nie los, który zaaranżował mały przewrocik. W min. spr. wewn. szefem wydziału narodowościowego zostaje p. Wł. Suchenek, rodzony brat p. aspiranta.

„Marnującemu się“ na tym stanowisku daje się do zrozumienia, iż należy „coś“ zrobić, a na braki... nikt uwagi zwracać nie będzie.

I oto p. aspirant rzuca wesołe lokale, gdzie wspólnie ze swymi (dawniej przełożonymi) pp. Fitzem, Falkowskim i Sieczką nad dolą swą ciężką hucznie ubolewał i — zabiera się do owego „coś“.

I oto „coś“ się staje.

Wielka afera.

Wykrycie podkopu pod Zakłady Graficzne.

Wiekopomna zasługa p. Komisarza Suchenka.

I moment wybrany, jak nie można lepiej.

Zwłaszcza, że po procesie Kurnatowskiego, miejsc w urzędzie śledczym jest dosyć.

Już „Głos Prawdy“ przy uroczystem sanatorów Te Deum, urbi et orbi objawia ex catedra, że oto znalezion jest mąż, który niby Herakles drugi, stajnię Augiaszową oczyści, że oto słońce oświetliło więzienia i meliny, a imię jego jest Suchenek.

Zaczem pensyjka z mizernych kilkuset aspiranckich złociszów na 1.800 „z dodatkami“ złp. raptownie skoczyła, już i Fiat do dyspozycji stoi, już przeszłości poprzodownika nie pomnąc, a rolę jego w procesie Dobieckiego, Kurnatowskiego i Bachracha przezornie milczeniem zbywając epokowate brzmią rewelacje, o genjalnym p. Komisarza sprycie, o węchu fenomenalnym, o genjuszu słowem, kryminalistyki naszej w skromnej powłoce ziemskiej, niby perła bezcenna w plugawej muszli, ukrytym.

Aliści, ludzie zawistni, a przewrotni laurów zasłużonych p. Komisarzowi zazdroszcząc, wersje plugawe, gadki nieprzystojne, a cnego męża charakterowi uwłaczające, cicho szeptać poczynają.

... A to, że p. Komisarz, zbyt już gorąco sprawę owego podkopu do serca biorąc ...

... A to, że Szpicbródka — Cichocki, wcale a wcale podkopu owego czynić nie zamierzał i po długich zaledwie ... pertraktacjach, do „pracy“ zdecydował się przystąpić ...

Wiadomo ludziska są podli i ozorami mielą, choć tam szkody to więcej, niż pożytku przynieść może.

A tymczasem jedno tylko jest w tej sprawie pewnem — oto, że ów powyżej cytowany Szpicbródka złem traktowaniem, czy też zbyt już (według jego mniemania) długo trwającą „izolacją“, oburzony, a znudzony, umyślił wydać pamiętniki „wypraw“ swoich, samej tylko podkopu sprawie, a raczej jej „wstępnemu tokowi“, aż dwa rozdziały poświęcając.

Ale udaje się go jakoś od zamiaru owego odwieść.

Zresztą i tak go sąd delikatnie uniewinnił.

. . . .

. . . .

Już się teraz stosunki z kompanami wesołych nocy oziębiły tak, iż pp. Falkowski, Fitz i Sieczko „na baczność“ się w gabinecie p. Komisarza meldować mu sieli.

Tymczasem jednak major Bałaban, szef centrali służby śledczej na całą Rzeczpospolitą, na urząd warszawski ironicznie sarkać poczyna, jako, że jakoby nie „bałabańskich“, a całkiem bałagańskich metod używa, mocno też blask „nowego słońca“, przestępczość śledzącego, przyćmiewa głośna afera z panią Gorczyńską, wykazując niezbicie conajmniej dwuznaczność roli niedawnego bohatera „Głosu Prawdy“.

Urlopik tedy przymusowy narazie wziąwszy tem usilniej nawiązuje nić paranteli z ... arystokracją i właściwą Socjetką, — w zażywne jej objęcie nierozerwalnie się podając.

Z dość bogatego naszego archiwum kartek tylko kilka wynotowując, — (niestety, nie najciekawszych) resztę, niestety, do czasów innych pozostawić musimy.

MOZE TAK—MOZE NIE

Antoni z Senatu

Podczas otwarcia pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie zaszedł pewien wypadek o którym usłużna Pat'iczna trochę na opak poinformowała opinję donosząc, że marszałek Senatu p. Antoni Szymański przemawiał tam imieniem parlamentu polskiego i wniósł okrzyk na cześć marsz. Piłsudskiego.

W istocie p. marszałek uczcił p. Marszałka nieco z nienacka podczas składania wieńców, a uczynił to w sposób, który ultrasanacyjny, choć legitymujący się przynależnością do Ch. Dem. „Dziennik Bydgoski“ nazwał zupełnie nie a propos.

Jak słychać po tym incydencie obywatele Gniezna znane powiedzonko „Filip z Konopi“ postanowili jednomyślnie zmienić na „Antoni z Senatu“.

„Wacht am Rhein“ w Włocławku

„Express Kujawski“ w num. z 30 maja r. b. opisuje wypadek, jaki miał miejsce przed kilku dniami w Włocławku. Opis ten zawiera parę momentów tak charakterystycznych, że wprost wierzyć się nie chce, by coś podobnego zdarzyć się mogło w polskiem mieście i to z tak ciekawym zbiegiem okoliczności.

Krótko mówiąc w znanej restauracji miał miejsce zatarg wśród publiczności na temat repertuaru orkiestry. Gdy orkiestra zagrała na żądanie jednego z gości uwerturę z „Halki“, przy innym stoliku spotkało się to z oburzeniem. Ów protestujący stolik zażądał, by orkiestra zagrała „Wacht am Rhein“.

Powstała awantura i wtedy okazało się, że goście prowokujący uczucia polskiej publiczności są inżynierami, pracującymi przy badaniach geologicznych w pow. Nieszawskim, a zaangażowanymi przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Tacy to panowie, polski chleb spożywający, niespełna w miesiąc po Opolu — zachowują się w polskim Włocławku niby w Berlinie.

Powstaje pytanie zasadnicze: czy w Polsce brak fachowców w dziedzinie badań geologicznych. Według informacyj kół miarodajnych nie. Czemu tedy Ministerstwo, którego szef patronuje Lidze Samowystarczalności Gospodarczej — angażuje do Polski obcych i to nie mających elementarnego pojęcia o takcie i przyzwoitości.

HOCKI — KLOCKI

Chodzą pogłoski, że wiceministrem Spr. Zagranicznych na miejsce p. Wysockiego ma być zamianowany płk. Beck. Dla zapoznania się z tym nowym fachem ma on być tymczasowo akredytowany jak minister pełnomocny przy cygańskim królu Kwieku na Marymoncie. W tym wypadku otrzymał już agrement

*

Potwierdzają się wiadomości o wycofaniu się p. Bartla z życia politycznego. Ma on podobno zachować jedynie tytuł księcia Afganistanu wraz ze szkarłatnym płaszczem.

Został mu się jeno łach.

*

Słowo „tajemniczo" — tłumaczą na francuski przez wyraz „pristoriquement".

*

W sferach urzędniczych zapanowała obecnie moda noszenia krótkich bródek t. zw. „prystorynek".

*

Następujący dostojnicy objęli protektorat nad wyświetlanymi obecnie filmami: wojewoda Jaroszewicz nad filmem „Grzeszki markiza de Marignan", gen. Minkiewicz nad filmem „Niepotrzebny człowiek", płk. Wieniawa Długoszowski nad filmem „Białe noce".

*

P. minister Sławoj Składkowski ubezpieczył swe auto.

Stało się to w dniu, w którym małżonka p. ministra uzyskała prawo jazdy i postanowiła sama kierować wozem.

P. minister Car postanowił zmienić swe nazwisko na... Marszałkiewicz...

*

Rząd włoski postanowił ku czci prof. Bartla, przemianować Montecatini, na Montefaidani.

Lloyd George na jednym z wieców przedwyborczych wspomniał o konieczności sanacji ustroju gospodarczego Anglji.

— Ależ pan chyba nie wie, co mówi, mister George — przerwał mu jeden ze słuchaczy — ja byłem in Poland.

*

Prasa angielska używa w stosunku do sejmu polskiego stale określenia: „Faidans parliaments"..

*

Znany z ogłoszeń komorników ks. Eustachy Sapieha ma otrzymać niedługo odznakę honorową „za wierną służbę" (fason jak dla woźnych). Na jednej stronie „mentala" będzie podobno płaskorzeźba, przedstawiająca szturm na Belweder w 1919 roku.

*

Red. Stpiczyński ma ponoć wrócić do pisarki, aby „Głos Prawdy" nie był chowany pod „kocem".

*

B. minister Miedziński ma objąć województwo lubelskie, aby móc zbliska obserwować wzory budownictwa polskiego w Chełmie. Pogłoski natomiast, jakoby miał być mianowany członkiem komitetu finansowego przy premjerze, okazały się nieprawdziwe.

*

Mały Bolcio Fichna w ocenę zasług organizacyjnych na terenie Łodzi ma być mianowany wojewodą, — gdy tylko podrośnie. Tymczasem pisze scenarjusz do filmu, przedstawiającego dzieje rozwoju i sukcesy N. P. R. lewicy. Sam autor występować tam będzie jako głośny bohater p. n. „Ojciec zadżumionych". Reżyseruje film poseł Wąszkiewicz.

*

P. marszałek Szymański pisze rewelacyjne dzieło p. t. „Co znajdywałem na dnie oka"...

Dotyczy to jedynie badania ludzi „wielkich" i niezawsze, co znalazł da się wyrazić w druku...

*

Nawrócony ks. Okoń nie wstąpił jeszcze do zakonu „Trapistów", jak również zrzekł się pośrednictwa między papieżem i Mussolinim.

*

Pogłoski, jakoby poseł Waszkiewicz cierpiał znów na kamienie żółciowe, okazały się nieprawdziwe. Zaprosił on podobno posła Sanojcę do Łodzi, aby wygłosił odczyt o „wzorowej gospodarce miejskiej w Kołomyji".

Z Sądu Okręgowego w Warszawie otrzymaliśmy poniższe:

VIII.4.ZK.528/29.

Odpis.

Upatrując w treści artykułu „Majowe rocznice" zajęte przez Komisarjat Rządu na m. Warszawę dn. 10 maja 1929 r. czasopisma „Placówka" Nr. 17 z dn. 10 maja 1929 r. chęć wywołania zamętu wśród szerokich mas i wzburzenia wśród nich nienawiści do władz rządowych przez świadomie kłamliwe podanie wiadomości o działalności władz Państwowych w związku z wypadkami w maju 1926 r., t. j. cechy przestępstwa z art. 129 cz. 6 KK., oraz z art. 1 cz. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem z mocy art. 76 i 77 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. (Dz. Ust. 45 poz. 398) zajęcie czasopisma „Placówka" Nr. 17 z dnia 10 maja 1929 r. zatwierdzić i korespondencję zwrócić Prokuratorowi Sądu — dla nadania jego właściwego biegu.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność z oryginałem

Za Sekretarza: J. Kwiatkowski.

GROCH Z KAPUSTĄ

MENU TYGODNIOWE LOJALNEGO OBYWATELA.

PONIEDZIAŁEK. — Chłodnik majowy. Rozbartle po włosku. Hocki klocki w kruchem cieście.

WTOREK. — Mus składkowy, dyspozycyjny. Sznycle a la Górecki. Krem czekoladowy z fajdankami.

ŚRODA. — Boćwinka wileńska. Mostek stamirowski faszerowany. Kompot z gruszek boernerskich.

CZWARTEK. — Flaki sejmowe z pulpetami, Ryzoto sławkowskie w sosie sławojkowym. Ananasy z konserwy.

PIĄTEK. — Mleko prystoryzowane z kluseczkami. Groch z kapustą. Piskorki osmażane. Gruszki sapieżyńskie w kompocie.

SOBOTA. — Buljon jeneralski z pasztecikami zagórskiemi. Sznycle ministerskie z marchewką i sieczką z kartofli. Ciasteczka suchenkowe.

NIEDZIELA. — Barszczyk oszczędnościowy w filiżankach. Szczupak „Orlicz". Śmigłe rydze z rusztu. Bekaski ze słoninką. Pieczone kasztanki.

HENRI.

Cena prenumeraty: rocznie zł. 12, kwart. zł, 3.50 mies. zł 1.20

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 300 zł., 1/2 160 zł., 1/4 90 zł., 1/8 50 zł.; w tekście o 35% drożej.

Adres Redakcji i Administracji; Warszawa, ul. Sienna 33, tel. 106-25 **Konto P K.O. 19.070**

Redaktor i wydawca **Wacław Dziekoński.** Druk. „ARS", Warszawa, Sienna 33, tel. 106-25.